

DZISIAJ GŁOSUJEMY!

A

Cena 50 gr

P

Łódź, niedziela i poniedziałek
19 i 20 marca 1972 r.
Rok XXVIII Nr 67 (7348)

DZIENNIK ŁÓDZKI

POLSCIE

WITA

LUDZIOM

dobrych

Szczecińska szansa trasy BTBA

wszechstronny rozwój
wsi i rolnictwa

Opracowano program

Rozwój przemysłu okrętowego

w Koszalinie

poł budowę kombinatu
przemysłu mięsnego

Trzeciaste podjęcie poprzemysłowa • Słowami in. Komuny
Pierwsza seria 100-tysięczników
bardzo budowane od czasu wstąpienia

Wizja nowoczesnej wsi

w Hucie Miedzi „Głogów”
Nowy piec konwertorowy
i maszyna rozlewnicza
oddane do użytku

POZNAŃ CENTRUM

HANDLOWYM I WYSTAWIENNICZYM

Kielecczyźnie

Na budowie

„Białego Zagłębia”

Wspólnym wysiłkiem
rozwijając się będzie
jako stolica socjalistycznej
Warszawa nadal

Na światowych rynkach
Polski węgiel stale poszukiwany

KIELECCZYŹNA NAFTA PACHNĄCA

Na rysownicach gliwickiego „Biprohutu”

HUTA - GIGANT

Rekordowy czyn budowniczych Huty im. Lenina
11 bateria koksownicza rozpalona przed terminem!

SZANSA RZESZOWSKIE

A jednak
hodowlana
specjalizacja

program rozwoju i modernizacji Łodzi

Wzrost produkcji
rolnej
głównym
zadaniem
wsi

Historyczny
dzień dla naszego
miasta...

2 tysiące
megawatów
Turowa»

Dynamika inwestycyjna
i socjalna ROW-u

W przyspieszonym tempie powstanie
nowoczesne estakady
dla Fabryki Samochodów Motoszylni

Uchwały VI Zjazdu Partii — naszą platformą wyborczą

Opracował:
Stanisław
Ciesionik

SEJM

Konieczność przełożenia na język prawa głównych zamierzeń społeczno-gospodarczego programu rozwoju kraju oraz niezadowolający stan regulacji prawnej w wielu dziedzinach życia stawiają przed nowym Sejmem doniosłe zadania ustawodawcze. Rząd już przygotowuje dla Sejmu założenia dla globalnego uporzędowania prawa, a kompetentne gremia opracowują materiały, które staną się podstawą do uchwalenia odpowiednich aktów normatywnych. Nie sposób zaprezentować tutaj wszystkich problemów i propozycji rozwiązań. Przedstawiamy w skrócie niektóre koncepcje w kwestiach najbardziej interesujących obywateli.

▲ Na czoło katalogu problemów, jakimi parlament się zajmie, wysuwa się uchwalenie perspektywicznego

PROGRAM ROZWIĄZYWANIA KWESTII MIESZKANIOWEJ

Jak wiadomo celem jego jest zapewnienie samodzielnego mieszkania każdej rodzinie. W ślad za tym więc powinna pójść odpowiednia zmiana i ujednolicenie prawa lokalowego, dostosowanego do warunków w całym przyszłym 15-leciu. Postuluje się też m. in. ustawowe zobowiązanie przedsiębiorstw budowlanych do kompleksowego przekazywania, wraz z budynkami mieszkalnymi, obiektów usługowych i społecznych.

KODEKSU PRACY,

na którym dyskusje trwają już od dłuższego czasu. Projekt ma być jeszcze poddany m. in. ocenie środowiskowej. Uznaje się to za celowe, ponieważ nawet w części porządkującej obecny stan rzeczy, występują różnice zdań na temat, czy obecne przepisy zawsze dostatecznie uwzględniają indywidualny i społeczny interes (np. sprawa ciągłości pracy, staże, nauka zawodu i in.). Ponadto dokonujące się i zakładane kierunki zmian ekonomiczno-społecznych wymagają aby w kodeksie perspektywnie potraktowano - w konfrontacji z możliwościami - także zagadnienia jak czas pracy, ochrona pracy kobiet, nadążanie plac za cenami, kwestia minimum społecznego, problem jednakowego traktowania pracy.

DZIAŁALNOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW

(obok znanych niedawnych uchwał rządowych jak „karta dyrektora” i in.), wymienić należy projekt scelenia przepisów inwestycyjnych, nadmierne rozbudowanych, często sprzecznych oraz przygotowywaną „ustawę o przedsiębiorstwie”. Dyskusowane są projekty zmian statusu ministerstwa, które nie byłoby, jak obecnie najwyższą reprezentacją branży wobec państwa, ale reprezentantem interesów państwa wobec branży. Konsekwencją praktyczną tego byłoby dalsze rozszerzenie samodzielnosci zjednoczeń i przedsiębiorstw.

PRAWIE PRZEWOZOWYM

w kierunku zlikwidowania odrębnych przepisów dla kolei, transportu samochodowego i in. Wynika to z coraz większej współpracy tych środków oraz przystępującej konteneryzacji.

REFORMY ADMINISTRACJI

wynikają m. in. z koncepcji tworzenia naturalnych regionów



▲ W nowej kadencji Sejmu zasiądzie w jego ławach 460 posłów.

gospodarczych. Zakłada to zmniejszenie liczby jednostek terytorialnych. Dyskute się więc sprawę przyszłości miast wydziałowych oraz ograniczenie trójstopniowego podziału terytorialnego do dwóch szczebli. Jeżeli chodzi o miasto wydziałowe, jest też coraz więcej i coraz nowo, zwłaszcza na szczeblu wojewódzkim, żądają nadania im takich uprawnień. W ten sposób ośrodki miejskie izolują się z regionów gospodarczych, których powinny być centrami, że szkoda dla otoczonego terenu i najeździej również dla siebie (problemy terenów budowlanych, siły roboczej, szkolnictwa).

W związku z rozpatrywaniem

gospodarczych. Zakłada to zmniejszenie liczby jednostek terytorialnych. Dyskute się więc sprawę przyszłości miast wydziałowych oraz ograniczenie trójstopniowego podziału terytorialnego do dwóch szczebli. Jeżeli chodzi o miasto wydziałowe, jest też coraz więcej i coraz nowo, zwłaszcza na szczeblu wojewódzkim, żądają nadania im takich uprawnień. W ten sposób ośrodki miejskie izolują się z regionów gospodarczych, których powinny być centrami, że szkoda dla otoczonego terenu i najeździej również dla siebie (problemy terenów budowlanych, siły roboczej, szkolnictwa).

dzina, którą zainteresowane są dostawcy. Jeżeli chodzi o skargi niezasadzone - bo i takich znaczna ilość - trzeba obecnie rozpatrywać - projektuje się, dla przeciwdziałania objawom pieniężnym, wprowadzenie opłaty sądowej przedpłaconej w wypadku orzeczenia na niekorzyść skarżącego oraz obowiązku posiadania adwokata przy wszystkich odwołaniach (Instytucja skarg i zażaleń pozostawia również nadal). Jako pozytyw projektu wymienia się też wzrost rangi fachowego, kompetentnego urzędnika.

W naszym życiu gospodar-

czym wzrasta rola umów międzynarodowych. Postępująca integracja wymaga coraz szerszego prawnego otwierania granic. Europejskie programy ochrony zdrowia, ujednolicenie standardów, rozszerzenie kooperacji, ochrona środowiska rzutują na nasze stosunki wewnętrzne, wymagają zmiany i dostosowania naszych przepisów do sytuacji. Można tu w perspektywie przewidywać swego rodzaju rewolucję w regulacji prawnej. I na ten temat, na temat sposobu SYNCHRONIZACJI PRAWA WYKONAWCZEGO Z MIĘDZYNARODOWYM będzie się musiał Sejm wypowiedzieć.

▲ Najbardziej jak dotychczas kontrowersyjnym problemem, który prawdopodobnie ustawodawcy zostanie przedstawiony, jest uregulowanie kwestii swego rodzaju partnerstwa obywatela w stosunkach z władzą, w formie rozszerzenia KONTROLI SĄDOWEJ NAD DECYZJAMI ADMINISTRACJI w indywidualnych sprawach obywateli (obecnie, jak wiadomo, istnieje taki nadzór w niektórych władzeniach społecznych). Nie wdając się w szczegóły przygotowanego już projektu, trzeba odnotować, że administracja na różnych szczeblach w niejednolity sposób ustosunkowuje się do nowych propozycji. Również w publicznych dyskusjach fachowców zaprezentowano tyle poglądów, że nie sposób ich nawet streścić.

Autoryzacja modyfikacji na poparcie swego projektu przytacza fakt, iż liczba skarg na działalność administracji rośnie, poważnie absorbując a nawet dezorganizując pracę wielu instytucji rozpatrujących odwołania i zażalenia. Również spójność załatwiania skarg nie zawsze satysfakcjonuje obywatela. Wprowadzenie kontroli legalności decyzji władz z prawem, a zatem złożenie większej odpowiedzialności na urząd i urzędnika powinno spowodować, że sprawy indywidualne będą wnikliwiej analizowane na podstawowych szczeblach władzy, a

żatem spadnie ilość skarg sądowych. Jeżeli chodzi o skargi niezasadzone - bo i takich znaczna ilość - trzeba obecnie rozpatrywać - projektuje się, dla przeciwdziałania objawom pieniężnym, wprowadzenie opłaty sądowej przedpłaconej w wypadku orzeczenia na niekorzyść skarżącego oraz obowiązku posiadania adwokata przy wszystkich odwołaniach (Instytucja skarg i zażaleń pozostawia również nadal). Jako pozytyw projektu wymienia się też wzrost rangi fachowego, kompetentnego urzędnika.

W naszym życiu gospodar-

czym wzrasta rola umów międzynarodowych. Postępująca integracja wymaga coraz szerszego prawnego otwierania granic. Europejskie programy ochrony zdrowia, ujednolicenie standardów, rozszerzenie kooperacji, ochrona środowiska rzutują na nasze stosunki wewnętrzne, wymagają zmiany i dostosowania naszych przepisów do sytuacji. Można tu w perspektywie przewidywać swego rodzaju rewolucję w regulacji prawnej. I na ten temat, na temat sposobu SYNCHRONIZACJI PRAWA WYKONAWCZEGO Z MIĘDZYNARODOWYM będzie się musiał Sejm wypowiedzieć.

▲ Najbardziej jak dotychczas kontrowersyjnym problemem, który prawdopodobnie ustawodawcy zostanie przedstawiony, jest uregulowanie kwestii swego rodzaju partnerstwa obywatela w stosunkach z władzą, w formie rozszerzenia KONTROLI SĄDOWEJ NAD DECYZJAMI ADMINISTRACJI w indywidualnych sprawach obywateli (obecnie, jak wiadomo, istnieje taki nadzór w niektórych władzeniach społecznych). Nie wdając się w szczegóły przygotowanego już projektu, trzeba odnotować, że administracja na różnych szczeblach w niejednolity sposób ustosunkowuje się do nowych propozycji. Również w publicznych dyskusjach fachowców zaprezentowano tyle poglądów, że nie sposób ich nawet streścić.

Autoryzacja modyfikacji na poparcie swego projektu przytacza fakt, iż liczba skarg na działalność administracji rośnie, poważnie absorbując a nawet dezorganizując pracę wielu instytucji rozpatrujących odwołania i zażalenia. Również spójność załatwiania skarg nie zawsze satysfakcjonuje obywatela. Wprowadzenie kontroli legalności decyzji władz z prawem, a zatem złożenie większej odpowiedzialności na urząd i urzędnika powinno spowodować, że sprawy indywidualne będą wnikliwiej analizowane na podstawowych szczeblach władzy, a

IRENA NASZ DRYLL

„...ABY POLSKA ROSŁA W SIŁĘ, A LUDZIE ŻYLI DOSTATNIEJ...” — TO PRZEDZJAZDOWE HASŁO PAMIĘTAMY WSZYSCY. ZROBIŁO BŁYSKAWICZNĄ KARIERĘ, WBIŁO SIĘ W PAMIĘĆ NA LATA. CHYBA DLATEGO, ŻE W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE WYRAZA NASZE WSPÓLNE OCZEKIWANIA I DAŻENIA. NASZ CEL — ZAWARTY W SPRECYZOWANYM NA VI ZJEZDZIE PROGRAMIE DZIAŁANIA, BĘDĄCYM RÓWNOCZEŚNIE PLATFORMĄ WYBORCZĄ.

Nowe w nim to przede wszystkim, że określa jak osiągnąć szybko — wszechstronny postęp społeczno-ekonomiczny. „...aby Polska rosła w siłę” — trzeba więc inwestować. W gospodarkę, naukę, oświatę, w urządzenia kulturalne i socjalne inwestujemy w tym roku tyle, ile niegdyś w całym planie sześciolletnim. W obecnym dziesięcioleciu zaś, niemal tyle ile w poprzednim 26-leciu. Rozwijając się ma harmonijnie cała gospodarka, ale możliwie najszybciej wybrane dziedziny najbardziej nowoczesnej produkcji przemysłowej. Nauka i badania naukowe muszą w tym pomóc, muszą dynamizować gospodarkę. Na ich rozwój przeznaczy się więc w roku 1975 — 2,5 proc. dochodu narodowego. Będzie to największy wzrost nakładów w tej dziedzinie w historii PRL. Nauka i prognozowanie naukowe ma być również drogowskazem dla naszego handlu zagranicznego i międzynarodowej współpracy gospodarczej.

„...aby ludzie żyli dostatniej” — dochód narodowy wytworzony zwiększyć się musi o 38-39 proc. Taki jego przyrost zapewni wzrost realnej płacy 18 proc. i spożycia o blisko 40 proc. Musi nastąpić przyspieszenie tempa produkcji przed-

PROGRAM

miotów konsumpcyjnych i faktyczne wzbogacenie rynku. Po- ciąga to za sobą zmianę w polityce inwestycyjnej np. zwiększenie nakładów na przemysł produkujący dla rynku, a także — określone preferencje dla rolnictwa. Dzięki nim realne są zawarte w programie założenia o przewyższeniu do roku 1975 tzw. „barierę mięsnej” i kompleksowym rozwiązaniu problemów żywnościowych. Takim — by niezależnie nas, konsumentów od kaprysów aury i... producentów żywności.

To, co można by nazwać „zabezpieczeniem konsumpcyjnym” nie wydaje się jednak w programie najważniejsze. Co najmniej równie ważne jest „zabezpieczenie socjalne”. Wynikające z całokształtu założeń nowej, aktywnej polityki społecznej. Właśnie w swej części socjalnej program jest najbardziej atrakcyjny i absolutnie nowy. Zawiera zapowiedź szeregu istotnych reform społecznych jak np. ♦ już zapoczątkowane znoszenie różnic w uprawnieniach do zasiłków chorobowych między umysłowym a fizycznym, ♦ zwiększenie — od połowy br. wymiaru płatnych urlopów macierzyńskich ♦ skracanie czasu pracy — co w niektórych branżach ma następować stopniowo już od II półrocza br. Bardzo istotne wydaje się również przybliżenie perspektyw skracania wieku emerytalnego i położenie w polityce społecznej nacisku na umacnianie rodziny, a zwłaszcza wzrostu jej funkcji opiekuńczo-wychowawczej. Wyraża się to w praktyce m. in. w rozszerzeniu uprawnień pracujących matek (np. w dziedzinie opieki nad dzieckiem) i próbach rozwiązania kwestii mieszkaniowej tak, by w ciągu lat najbliższych każda rodzina miała szansę na własne mieszkanie. Program reform społecznych dopełnia zapowiedziana na lata najbliższe reforma systemu oświaty. W odczuciu większości obywateli jest to sprawa ogromnej wagi, podstawowy warunek prawidłowości dalszego rozwoju kraju.

Zamierzenia więc nie są łatwe. Tym bardziej, że przyspieszony rozwój społeczno-ekonomiczny odbywać się będzie w warunkach pełnego zatrudnienia, co w tej 5-latkę oznacza

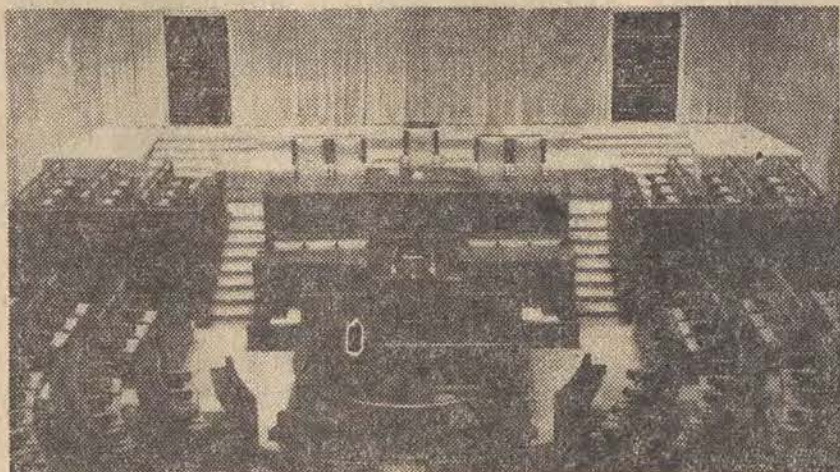
NASZĄ SIŁĄ

zapewnienie pracy dla trzech i pół miliona nowych pracowników. Tym bardziej, że rozwojowi temu towarzyszyć musi przyspieszony wzrost poziomu stopy życiowej.

„...aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej” nie wystarczy więc pod tym programem biernie się podpisać i pracując „jako tako”, czekać, czy uda się im, czy nie? „Jak uczy doświadczenie postęp społeczny nie dzieje się automatycznie. Zależy on — stwierdził Edward Gierek w swym przemówieniu w Katowicach 22 lutego br., od tego na ile zwiększa się suma ludzkich działań mądrych i gospodarnych, rzetelnych i wydajnych. Zależy również od tego na ile zmniejsza się zakres zjawisk i działań negatywnych, które jak piasek sypany w tryby hamują posuwanie się naprzód, niweczą wartości moralne i materialne”.

Program rozwoju kraju wyznacza więc kierunki działania, a zarazem przeciwdziałania temu, co jego realizację opóźnia. Wykonując go, zważać trzeba równocześnie — mówił i sekretarz KC — „nierzetelność we wszelkiej postaci (...) złą organizację pracy, złe metody i zły styl kierowania, asekuranctwo, niekompetencje, intrygi i prywatne, zwykłe lenistwo i niedbałość”.

Chodzi bowiem nie tylko o to by żyło się dostatniej, ale i o to by żyło się inaczej, doskonale w sensie pewnych wartości niewymiernych w złotych, czy... samochodzie. W naszym programie jak określił to E. Gierek, chodzi również o „wzbogacenie życia duchowego jednostek i uszlachetnienie stosunków między ludźmi w każdym kolektywie i w każdej zbiorowości społecznej”. I na tym także polega jego nowość i społeczna atrakcyjność



NA ZDJĘCIU: sala obrad Sejmu. U góry, w środku zdjęcia, miejsca, które zajmują marszałek i wicemarszałkowie Sejmu. Poniżej miejsca dla sekretarzy obrad, a jeszcze niżej, mównicę. Po lewej stronie sali obrad, obok marszałka, zasiada Rada Państwa, natomiast po prawej znajdują się ławy rządowe.

— Rozmowa z Panem będzie dla naszych Czytelników tym bardziej interesująca, że mieliśmy w Łodzi niemal festiwal pańskich sztuk teatralnych. W Teatrze Nowym „Janosik”, na scenie „7,15” Teatru Jaracza — „Po górach, po chmurach”, do niedawna Teatr Powszechny miał w repertuarze „Rzecz listopadową”. Czy w dalszym ciągu będzie Pan pisał dla teatru?

— Sprawa jest dość złożona. Swoje pisanie dla teatru dzielę na dwie grupy. Jedną z nich to „Rzecz listopadowa” i „Kurdesz”, druga to wspomniane tu śpiewogry.

Najpierw traktowałem teatr jako estradę użytkową dla swojej poezji. „Rzecz listopadowa” jest swego rodzaju wieczorem autorskim moich wierszy. Sprawdzalem w ten sposób przed setkami ludzi nośność mojej poezji. Teatr był ogromną szansą dla mnie i szansę tę starałem się wykorzystać.

Interesował mnie również teatr zabawny i rozśpiewany. Owoce tych fascynacji są właśnie moje śpiewogry, nawiązujące formą do teatru ludowego. Kontynuują one chyba bogatą polską tradycję. Widzę je także jako polską odmianę musicalu.

Niedawny pobyt w Stanach Zjednoczonych dostarczył mi wiele ciekawego materiału do przemyśleń i porównań. Oglądałem tam wiele musicali i odniosłem wrażenie, że korzenie ich tkwią głęboko w amerykańskiej tradycji ludowej. W baladach, pieśniach pogranicza i południa, w folklorze. Jednak przenoszenie ich automatycznie na nasz grunt byłoby zabiegami sztucznymi. Powinniśmy szukać w swojej tradycji. Mamy przecież bardzo bogaty i różnorodny folklor, także ten rodzący się na naszych oczach. Folklor nowoczesny wsi i nowoczesnego miasta. Jest w tym ogromna szansa dla pisarza i dla teatru.

Jednym słowem — polskim musicielem może się stać śpiewogry. Powodzenie „Janosika” i „Po górach, po chmurach” utwierdziły mnie w przekonaniu, że nawet niedoskonałe próby przyjmowane są niezmiernie ciepło przez widownię. W każdym razie mój kontakt z teatrem, to nie przygoda chwili.

— W JEDNYM Z WYWIADÓW ZAPOWIEDZIAŁ PAN NOWY ETAP W SWOJEJ TWORCZOŚCI...

— Może raczej powrót do innych tematów. Pisałem dotąd o sprawach bardzo konkretnych, typowo polskich. Po prostu uważałem, że podejmowanie tematyki generalnej, myśli nad człowiekiem i historią w ogóle byłoby pojęciem, w tym konkretnym momencie, na latwiznę. Posługiwanie się kilka lat temu ogólnikami byłoby zwykłą ucieczką. Dlatego starałem się, aby tyle było w mojej poezji polskiego konkretności.

Ponieważ dziś sytuacja jest normalniejsza i ja chcę znaleźć w niej swoje miejsce, wiele spraw przyjęła wreszcie do dyskusji swych publicystyka. Mogę starać się więc poszerzyć

PISARZ MUSI ATAKOWAĆ CZYTELNIKÓW

swoje pole widzenia także o problemy metafizyczne, ogólnoczwłocze. Pytać po co żyjemy i po co tworzymy i wyjść z zamkniętego kręgu realiów prowincjonalnych. Bo w nim jakoś pozostawałem, nawet walcząc przeciw prowincjonalności.

— JAK PAN OCENIA STAN WSPÓLCZESNEJ LITERATURY POLSKIEJ, SZCZEGÓLNIE MŁODA POEZJĘ I PROZĘ?

— Trudno zdobyć mi się na oceny jednoznaczne i ferowanie wyroków autorytatywnych. Mogę tylko powiedzieć, że uważnie obserwuję co dzieje się w naszej poezji i że podobają mi się wiersze, które zawierają podobne mojemu, widzenie spraw polskich i ogólnych. Te są mi w jakiś sposób bliskie. I oczywiście w ocenie swej nie umiem być sprawiedliwy. Być może wiele dalekich ode mnie nurtów nie dostrzegam, nie rozumiem.

— Ale co mnie martwi? Za szerególną nieufnością przyglądam się pisarstwu programowo odcinającemu się od porozumie-

nie tylko dla eksperymentu czy dla grupy podobnie hermetycznych i elitarnych twórców, ale jest sprawą ani wstydliwą ani banalną.

Pisarz musi atakować czytelnika w każdej sytuacji, budzić go ze snów, starać się rozbić stany samozadowolenia. Musi bronić indywidualności człowieka w czasach zafascynowania techniką. Wtedy spełnia swą społeczną rolę. Nie neguję konieczności eksperymentowania. Jestem za nim, o ile jest to poszukiwanie takich środków wyrazu, które by w pełni oddawały to, co pragniemy powiedzieć i jednocześnie pozwalały dotrzeć do czytelnika. Zadanie niby nierozwiązalne. Nie wiem, ale sądzę, iż wszystko co najważniejsze i najciekawsze w sztuce, polegało na próbie łączenia tych dwóch sprzeczności.

Rozmawiamy
z Ernestem
Bryllem

nia się z szerokim czytelnikiem. Taki program jest w moim pojęciu zaprzeczeniem podstawowych zasad literatury. Pisanie przede wszystkim dla ludzi, a

Rozmawiał: A. H.

OSTATNIO, W JEDEN Z WIECZORÓW, POSZEDŁEM DO PRZYJACIÓŁ. PO DOBREJ KOLACJI ZACZEŁY SIĘ, JAK TO ZWYKLE BYWA, ROZMOWY O WSZYSTKIM I NICZYM. OPOWIADALI LUDZIE, CZĘSTO WYJEZDZAJĄCY W RÓŻNE STRONY ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. MŁODY INŻYNIER — IGOR, NA OGÓL RZADKO ZABIERAJĄCY GŁOS, TYM RAZEM ROZGADAŁ SIĘ.

Korespondencja z Moskwy

W rólecie niedawno — mówił — z Kraju Al-tajskiego. Słyszałem tam o cudownym leku, który nazywają mumio, albo inaczej balsamem przyrody. Kiedyś o mumio chodzili tylko śluchy, ostatnio zaczęło się nim powszechnie zachwycać. Ale to nie wszystko. Dowiedziałem się też o słynnym tam lekarzu, mieszkającym w Kirgizji w pobliżu miasta Tokmak. Nie jest to uprządkowany „doktor” z dyplomem, ale po prostu zwykły pastuch, czaban. Ci, którzy u niego byli, opowiadają, iż czaban aplikuje swoim pacjentom mumio.

Opowieść Igora przypomniałem sobie w czasie codziennego przeglądania gazet. W jednej z nich opublikowano był artykuł moskiewskiego lekarza, prof. I. Kisina. Opowiadając na list czytelnika, pisał on o znachorach, mumio i współczesnej medycynie. Cóż to jest owo tajemnicze mumio?

Szerzej znane jest pod nazwą górskiego wosku. Występuje w grotach górskich, w formie nacieków. Jedni uważają, że mumio ma pochodzenie czysto roślinne, inni natomiast są zdania, iż znajdują się w nim związki charakterystyczne tylko dla organizmów zwierzęcych. Skład mumio jest skomplikowany. Zawiera ono substancje smółkowe, środki woskowe, kwasy organiczne, białka, a także ponad 20 różnych mikroelementów (aluminium, mangan, chrom itd.). Tajemnicą okryta jest nie tylko natura mumio, ale i miejsca, w których go znajdowano.

Wiadomo, że szeroko było

ono wykorzystywane przez medycynę narodową Wschodu — w Indiach, Tybecie, Birnie, Iranie i to już od ponad 2 tys. lat. Mumio jest środkiem uniwersalnym. Stosuje się je w wielu chorobach — przy skaleczeniach, złamaniach, paraliżach, migrenach, ropnych wyleczeniach z uszu, krobach płucnych, anginach i



chorobach żołądka. Nie ulega wątpliwości, że wywiera określony wpływ na organizm człowieka. Literatura medyczna zawiera informacje, że mumio przyspiesza zrostanie się kości, rozwój procesów regeneracyjnych we krwi, a także przeciwdziała rozkładaniu się bakterii. Te jednak wiadomości — zdaniem lekarzy — są zbyt skąpe, aby mumio można było uznać za lek i szeroko je rozpowszechniać.

Kiedy znowu po kilku

dniach byłem u innych znajomych, niespodziewanie pokazało mi mumio w naturalnej postaci. Gospodarz ostrożnie wyjął z szafy duży pakiet owinięty papierem. Po odwinieciu zobaczyłem spory kawałek szarej skąty, do której przylepił się w kształcie nasion kamień. Tak wygląda mumio. Naciek, jak mi wyjaśniono, trzeba rozpuścić w wodzie, po czym roztwór odparować i otrzymuje się szary proszek.

— Skąd je macie?
— Nasz syn złamał nogę. Zrobiono mu operację. Przez omyłkę, pozostawiono wewnątrz kawałek metalu ze złamanego boru. Nogę trzeba było ponownie złamać. Pęknięcie nie chciało się zrościć, rana ropiała. Groziła kolejna trzecia operacja, lekarze nie gwarantowali, że syn będzie chodził. Wtedy ktoś polecił nam o mumio. Szukałszy go bardzo długo, aż wreszcie znaleźliśmy.

— No i co, pomogło?
— Syn już zapomniał, że przez trzy lata miał nogę w gipsie, choć nie było wielkich nadziei na jej wyleczenie. Jak twierdził prof. I. Kisin, radzieccy farmakolodzy prowadzą obecnie badania nad zastosowaniem mumio jako leku. Opracowanie nowego preparatu trwa jednak bardzo długo.

Trzeba więc jeszcze cierpliwie czekać na odpowiedź, czy mumio pozostanie atrybutem praktyk czabanów, czy też zawęduje na półki aptek. A może będziemy je mogli oglądać tylko w muzeum geologicznym we Władywostoku, gdzie jest jednym z lepiej strzeżonych eksponatów tub u znanych, którzy — jak wyozłum — wierzą jednak w skuteczność tajemniczego mumio...

ANDRZEJ
DZIERŻANOWSKI

Samolot wielozadaniowy AN-2
produkcji WSK-Mielec



lotruś, mój skądinąd przyjaciel, cały czas zajmował się propagowaniem czarnego humoru. Jeszcze przed startem spytał mnie z szatańskim uśmiechem, kogo upoważniłem do odebrania ostatniej pensji, a potem cały czas twierdził, że jego ucho wyrażone kierowcy wychwytuje w pracy silnika jakieś podejrzane szmery.

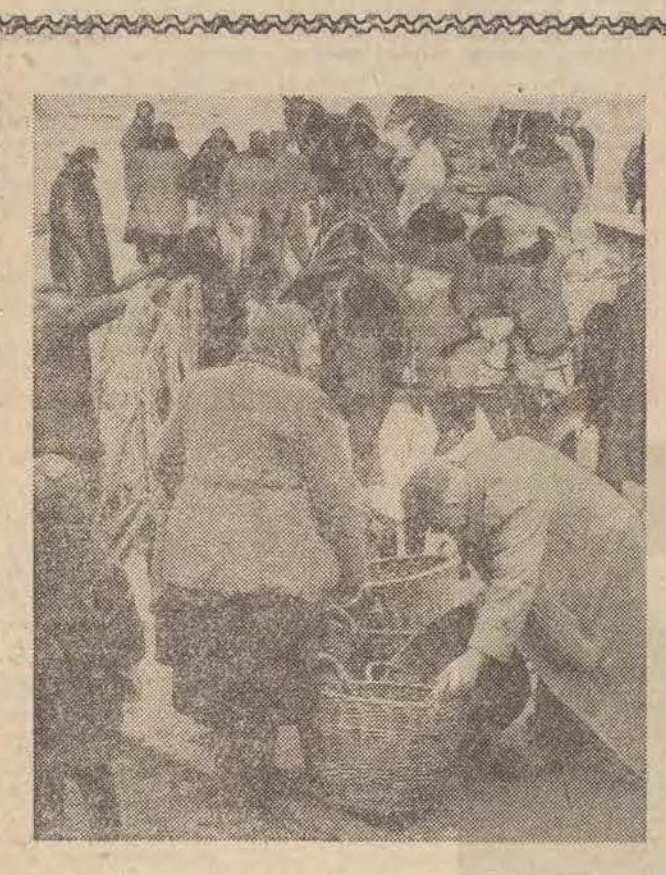
Ale oczywiście wszystko to były tylko makabryczne żarty. Pogoda była bezwietrzna, więc z betonu Okęcia nasz samolot z dwoma pilotami i dwunastu dziennikarzami na pokładzie oderwał się przepiślowo przetoczywszy się po ziemi ledwie trochę ponad 200 m. Jeden zakręt, drugi i już byliśmy na kursie. Pasażerowie, pracujący nie piorami, lecz kamerami fotograficznymi, życzyli sobie, aby im stworzono warunki do wykonania efektownych zdjęć samolotów w locie. I już za chwilę cała czwórka leciała niemal skrzydło w skrzydło, co chwila zmieniając uszeregowanie w szyku. Nawet Piotruś przestał krakać uszczęsniony pięknymi widokami. Gadanie... Tysiąckonny silnik (9 cylindrów, układ pojedynczej gwiazdy) pracował jak szwajcarski zegarek. „An-2”, czyli jak go popularnie w Polsce nazywają „Antek” — wioził nas jak po sznurku...

„Antek” jest jednym z pierwszych „dzieci” słynnego radzieckiego konstruktora lotniczego Olega Antonowa, człowieka, który zaczął od modelarstwa i poprzez konstrukcje amatorskie samolotów doszedł do wysokiej rangi zawodowstwa. Do dziś zresztą pozostał gorącym zwolennikiem, propagatorem i protektorem amatorskich konstrukcji lotniczych utrzymując kontakty z ich twórcami m. in. w Polsce.

Kiedy w końcu lat czterdziestych potrzebny był samolot do wszystkich — powstał „An-2”. Latająca karafka pogodowa, maszyną rolniczą, autobus i co tam jeszcze chcecie. Do Polski konstrukcja ta trafiła w roku 1960, kiedy to postanowiono, że Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu rozpocznie produkcję „Antków” na radzieckiej licencji. Fabryka w Mielcu miała bowiem znaczne doświadczenia w produkcji lotniczej. Zbudowana w ramach realizacji Centralnego Okręgu Przemysłowego na terenie „dzikim”, nieurodzajnym, stanowiącym nawet już nie „Polskę-B”, ale rejon zapomniany przez Boga i ludzi, zdołała przystąpić do produkcji lotniczej w... marcu 1939 roku. Pierwszą maszyną, jaką tu zbudowano, był zamontowany z części dostarczonych skądinąd, słynny PZL-P 37 „Łoś”, dwusilnikowy bombowiec konstrukcji inż. Dąbrowskiego. W okresie ok. pół roku opanowano w Mielcu całkowicie technologię montażu samolotu i uruchomiono produkcję głównych jego zespołów konstrukcyjnych: skrzydeł, kadłuba, sterów... Bombardowanie hitlerowskie 2 września 1939 roku, unieruchomiło jednak fabrykę...

Nie przypominając tym razem okupacyjnych dziełwo mieleckiej fabryki i akcji sabotażowych paraliżujących niemiecką produkcję lotniczą, powróćmy do naszego „Antka”. Licencja radziecka dotyczyła samolotu produkowanego już w ZSRR, wypróbowanego, dopracowanego technologicznie, ale i tak składającego się z ok. 14 tysięcy części, jeżeli oczywiście silnik i inne agregaty liczyć będziemy jako jedność.

Prowadzą nas do hal produkcyjnych, wyraźnie zwracając uwagę, które z nich wzniesiono przed wojną, a które po wojnie. Twierdzą, że tamte pierwsze lepiej się sprawują. Cóż, budownictwo i tu dało się we znaki... Wrażeniem dominującym są całe serie słuków, przypo-



Jerzy Stętko JARMARK

W ubiegłą niedzielę podaliśmy do wiadomości Czytelników, że w pierwszych dniach czerwca z inicjatywy „DL” zorganizowany zostanie wielki jarmark. Impreza ta nawiązuje do historycznego faktu nadania Łodzi praw miejskich oraz ustanowienia tu rocznych jarmarków. Ten doniosły dla naszego miasta akt podpisał król Władysław Jagiello w Przedborzu.

Dziś, z kolei zamieszczamy relację naszego reportera, który odwiedził stary gród nad Pilicą, gdzie przed wiekami z woli króla powołano do życia miasto Łódź.

Pytanie: gdzie koncentruje się życie małego miasteczka?
Odpowiedź: na rynku!
Postanowienie: wobec tego nie wyjdziemy poza rynkowy plac. Na nim niech powstaje ten dziwny reportaż.
...Usiadłem więc na ławeczce w podcieniu kina, mającego za sąsiada pawilon GS-owskiego baru, tchną-

cego zapachem kiszzonej kapusty i skwaśniałego piwa. Jest dzień targowy — bar ma powodzenie. Co-raz wytacza się hałaśliwa gromada, mężczyzn w baranicach, z biczyskami w rękach. „Litkup” został wiadcą spełniony z przepisowym ceremoniałem. Chłopi toczą się na chwiejnych nogach w stronę wozów, przy których czekają już baby w barwnych zapaskach i pelerynkach. Jarmark ma się ku końcowi — handlarze zbierają kramy, ładują do „warszaw” i „syrerek” stopy nie sprzedanych butów i czapek. Jeszcze tylko garnarze i wytwórcy wiklinowych półkoszów stoją przy swym towarze, licząc na zapóźnionych nabywców.

Pustoszeje rynek. Za parę godzin pozostanie tylko wspomnienie po „wielkim” wydarzeniu Przedborza. Miasteczko pograży się w szarzyźnie dnia codziennego, odmierzanego kościelną sygnaturką dzwoniącą „na anioł pański”.

Siedząc na ławeczce oglądam wyszczerbiony czworobok domów, starych z ciemnymi i wilgotnymi czełuszciami sieni. Vis a vis budynek — także z podcieniami, tyle, że pamiętajmy czasy kazimierzowskie. Król budowniczy wznosił na jego zapleczu zamczek myśliwski, a obok kościół i bóżnicę. Jak to bywa ze starymi zamkami wiodły zeń długie tunele, którymi ktoś gdzieś tam przekradał się. Jeden z nich odkryty przy budowie kina zasypało gruzem i ziemią nie bacząc na historyczną przeszłość. Za to dom zna-

minających strzelanie karabinu maszynowego. To przy pomocy pneumatycznych młotków nituje się elementy poszycia samolotu, jego kadłuba, skrzydeł, sterów, konstrukcji wewnętrznej. Ludzie zatrudnieni przy tej robocie noszą na uszach pokaźnych rozmiarów „słuchawki”, ale i tak przytępienie słuchu oraz martwice rąk należą tu do najbardziej uciążliwych chorób zawodowych. Pracuje się więc bardzo intensywnie nad nowymi technologiami eliminującymi nitowanie, a mianowicie nad punktowym spawaniem blach duraluminiowych, lub ich... klejeniem.

Zresztą cały samolot, którego stopniowo „narodziny” możemy tu prześledzić dokładnie, jest ciągle ulepszany, modyfikowany, zmieniany. Wprawdzie zasadnicze jego elementy, stanowiące o wyglądzie sylwetki, pozostają te same: dwupłatowiec o długości ponad 12,7 m i rozpiętości górnego skrzydła ponad 18,1 m — ale zmiany są ciągle i istotne. Opowiadają tu, że np. opracowano nowe urządzenie likwidujące oblodzenie samolotu. W wersji licencyjnej składało się ono m. in. z 12-litrowego zbiornika, który napełniany był czystym spirytusem etylowym, doskonale nadającym się także na rozgrzewkę żywych istot. Zmieniono ten system na bardziej niezawodny i tańszy — ogrzewanie elektryczne. Niektórzy piloci próbowali protestować, twierdząc, że na samolocie bez spirytusowego systemu walki z oblodzeniem w ogóle nie da się latać!

Ale lata się i to z powodzeniem. Znaczną większość „Antków” z Mielca eksportujemy do Związku Radzieckiego. Tam ok. 30 proc. wszystkich podróży — klientów potężnego „Aeroflotu” przewożonych jest właśnie tymi samolotami i to we wszystkich strefach klimatycznych od skwarnej Południa do lodowatej Północy. „Antek” bowiem lądzie byle gdzie, na jakimkolwiek skrawku względnie równego terenu i z takiego może startować. Można nim latać w dzień i w noc, bezpiecznie, w miarę szybko (najlepiej 180 km na godzinę), na wy-

Nasz specjalny wysłannik
pisze z fabryki
„polskich skrzydeł”

sokościach ok. 6 tys. m i powiadają, że jeszcze do niedawna wszyscy piloci w ZSRR szkoleni byli właśnie na „An-2”.

I właśnie na życzenie odbiorcy radzieckiego mielecey konstruktorzy pracują nad dalszym udoskonaleniem „Antka”. Chodzi np. o to, by wyposażyć jego kabinę pilotów w specjalny system filtracyjny, chłodzący powietrze, aby załoga mogła wytrzymać w niej 4 godziny, jeśli temperatura w słońcu sięga 50 stopni powyżej zera. Ale jednocześnie potrzebne jest lepsze uszczelnienie kabiny i zainstalowanie bardziej wydajnego jej ogrzewania, aby piloci pracujący poza Kołem Polarnym, nie marzli...

Fabryka w Mielcu, który liczy obecnie ponad 30 tys. mieszkańców (ciekawostka: na km kwadratowym żyje w Mielcu 3 tys. osób, co stanowi krajowy rekord), rozwinięła się, rozbudowała, rozrosła w porównaniu do czasów przedwojennych. Produkuje się tu poza samolotami — obok „An-2” — również szereg innych maszyn i urządzeń. Stąd wyruszyło na szosy tysiąc „Mikrusów”, do których określenie samochód pasuje jak ulał. Bezłotna decyzja „z Warszawy” zlikwidowała tę produkcję, a do dziś mogłaby się ona już pięknie rozwinąć.

Błądziliśmy labiryntami hal produkcyjnych wśród wysokowydajnych, nowoczesnych obrabiarek, a nasi przewodnicy, gospodarze WSK Mielec, zapewniali, że załoga, młoda, bo licząca średnio poniżej 30 lat (kadra kierownicza nie przekracza średnio 36 lat) buduje „Antki” już teraz „na pamięć”, choć to przecież samolot, a więc maszyna wymagająca najwyższej jakości, precyzji, kwalifikacji.

Mawiają malkontenci, że „An-2” to samolot przestarzały. Lecz samolot — jak kobieta — dopóki otaczają go „zaolnicy”, nie jest stary, przestarzały. O to, właśnie ostatnio zainteresowali się nim Francuzi, poszukujący taniego, solidnego, bezpiecznego, ekonomicznego samolotu wielozadaniowego przede wszystkim dla szkolenia spadochronowego. A do tego nasz „Antek” także nadaje się wyśmienicie.

Na nic się nie zdało „krakanie” mojego przyjaciela Piotrusia. „Antek” dowiózł nas bezpiecznie do celu, śladzi mięciutko na mieleckim fabrycznym lotnisku i 12 pasażerów, wesółych jak skowronki, opuściło jego pękaty brzuch... Do widzenia, do następnych lotów!

WENEZUELA



CARACAS — miasto XXI wieku. Jego wspaniała, supernowoczesna architektura powstała dzięki naftie. Nafta uczyniła z Wenezueli jeden z najbogatszych krajów świata. Dzięki niej państwo to od ra-

zu przeskoczyło z późnego feudalizmu do kapitalizmu monopolistycznego. Zdjęcie zostało zrobione z 32 piętra wieżowców Centro Bolivar, w których mieszczą się ministerstwa.



TANGOWISKA mieszczą się zawsze w śródmieściu. Oprócz południowych owoców można tam kupić wszystko czego du-

sza zapagnie, i nowy samochód made in USA i indiańską maskę rytualną.

Granat pochodzi z południowo-zachodnich krajów Azji, a rozpowszechniony jest w krajach śródziemnomorskich co najmniej od paru tysięcy lat. Granat rośnie w klimacie gorącym, tam, gdzie występują na przemian okresy suszy i desz-

Granat — symbol płodności

czów. Na okres suszy zrzuca liście.

Do dziś dnia w Turcji pannie młodej podczas wesela podaje

się dojrzały owoc granatu, którym ciska ona o ziemię. Ile nasion wypadnie z pękniętego owocu, tyle młoda para będzie miała dzieci. Owoc granatu ma

średnicę od 5 do 12 cm i ciężar od 100 do 500 g. Najsmaczniejszy jest sok, który zawiera od 10 do 20 proc. cukru, około 3 proc. kwasów organicznych i 1,5 proc. białka, a więc jest bardzo pożywny. Z jednego kilograma dojrzałych owoców można wycisnąć około 500 do 750 g soku.

W PRZEDBORZU

ny został za zabytek, co nie przeszkadza mu niszczyć w potokach deszczu i słonecznym skwarze.

Przejeżdża wóz wypełniony „kwiczącym” ładunkiem. To, że transakcji dokonano tu — po prawej stronie Pilicy, jest faktem, który napawa dumą mieszkańców tej części Przedborza. Szereg lat toczyli bowiem spór o lokalizację targowicy z przedborzanami mieszkającymi na lewym brzegu zwanym „widomym”. Za to ci ostatni dorobili się przystanku PKS, skąd codziennie odchodzi pięć bezpośrednich autobusów do Łodzi i jeden do... Kielc, mimo że te są dla miasteczka wojewódzką metropolią.

A w ogóle ten pograniczny „gród”, należący niegdyś do województwa łódzkiego, cięży doń nadal wiążąc się różnymi, mniej lub bardziej trwałymi nićmi.

„Siedzę więc na ławeczce z widokiem na rynek. Nie nudzę się zabawianym rozmową przez uroczego pana Józefa Króla. Staruszek ma rumianą twarz i dwa „wiechcie” siwych wąsów. Zza grubych szkielec spoglądają oczy błyszczące młodzieńczym blaskiem. Ze swadą opowiada historię, która dla poszukiwaczy skarbow byłaby wskazówką wartą zachodu. Otóż w 1939 roku wraz z 60 proc. zabudowań miasteczka spłonęła również zabytkowa, licząca sobie blisko 700 lat modrzewiowa bóżnica. W pożodze miało zginać rzekomo również jej przebogate wyposażenie. Pan

Król nie wierzy w tę wersję — trudno przypuszczać, by przedborscy rabin dopuścili do zniszczenia autentycznych skarbow. A te pan Józef oglądał na własne oczy. W roku 1924, pełniąc funkcję sekretarza Zarządu Miejskiego na polecenie starosty przeprowadzał inwentaryzację tych „ruchomości”. Były tam m. in. złote kielichy, wspaniałe płaskorzeźby, ofiarowane podobno świętym przez samą Esterkę, a będące prezentem zakochanego Kazimierza, poza tym nabijane złotymi cekinami bogate w hafsy czapraki, sztuki złotogłowiu i wiele innych równie cennych rzeczy.

— Wziąłem do ręki jedną z takich „złotych” kap — wspomina p. Król — ważyła chyba z 5 kilogramów. Po wkroczeniu Niemców spytałem przewodniczącego gminy żydowskiej; co ze złotem? Ten rozłożył wymownie ręce. Kiedy jednak po wojnie odgruzowawano jego dom, natrafiono na wiele naczyń liturgicznych. Przypuszczam, że skarb został gdzieś zakopany, może pod domem rabinów lub też na zamkowym wzgórzu...

„Przez rynek przechodzi grupa kobiet — chałupniczek. Robią sweterki i rękawice. Maszyny i surowiec dostarcza przedsiębiorstwo produkcji nakładczej. To jedyny widoczny rezultat wieloletnich zabiegów władz miasteczka w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego. I pomyśleć, że półtora wieku temu w tym mieście ruszyła ponoć pierwszą w Polsce maszyna

parowa napędzająca warsztaty francusko-belgijskiej fabryki sukna. Wiele trudu kosztowała jej budowa. Wśród miejscowej ludności żywa była legenda głosząca, że kto spróbuje naruszyć Majową Górę, ten zginie tragicznie. To miejsce bowiem w zamierzonych czasach upodobali sobie na swą siedzibę słowiańscy bogowie. Ale że kamień z Góry był dobry na fundamenty, fabrykanci zlekceważyli mściwych bogów. Zakłady stanęły i podjęły produkcję. Co prawda nikt wtedy nie zginął tragicznie, ale też niewiele pozostało śladów po fabrycznych fundamentach.

Poza tym istnieje w Przedborzu oddział koneckich zakładów metalowych. Robią klucze. Niestety, do tej pory nie udało się dorobić klucza otwierającego drzwi do lepszej kariery miasteczka. Z 8-tysięcznego, zasobnego niegdyś grodu, Przedbórz stoczył się do rzędu małych „grajdolków” żyjących od jarmarku do jarmarku.

„Zostałem sam; Pan Król podreptał w stronę domu. Rynek opustoszał. Odjeżdżały ostatnie wozy z wapnem i z meblami domorostych stolarzy. Tylko z baru dobiegał wciąż gwar głosów i brzęk szkła. Tam finalizowano „handlowe” transakcje, oczywiście na miarę miasteczka i jego targów.

„Z ławeczki ma się rynek nieczym na dłoni. Wspaniały punkt obserwacyjny. Tu koncentruje się życie Przedborza. Nie opodal niego lat temu blisko 550 Wł. Jagiełło, nadając Łodzi prawa miejskie, przyznał jej dwa roczne jarmarki. Bo przecież jarmark zawsze nosił cechy wielkiego wydarzenia, a intencją króla było, aby grody „lepiej i szybciej chciały się osadzać i w wielką liczbę ludności wzrastać...”

Rozrywki umysłowe

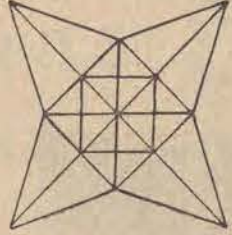
LOGO-gryf

1									
2									
3									
4									
5									
6									
7									
8									
9									
10									

Odgadnąć należy znaczenie 10 wyrazów i wpisać je pismem w odpowiednie pola diagramu. Po właściwym wpisaniu, litery znajdujące się w oznaczonym rzędzie czytane z góry na dół tworzą dodatkowe dwuwyrzowe rozwiązanie. Wszystkie wyrazy mają jednakową literę początkową.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Troutar, 2. Świadectwo szkolne, 3. Beźwieszność, 4. Miał plecień nad jadem dla króla, 5. Mieszkaniec Czujawskiej ASRR, 6. Listopadowa solenizantka lub żona Władysława IV, 7. Instrument muzyczny rodem z Arabii, spotykany dziś w kapelach cygańskich, 8. Bolesław, 9. Kwaśna do herbaty, 10. Zapalenie krtańi powodujące lekkie przytłumienie głosu.

Ile trójkątów



Przypatrzyć się należy bardzo uważnie rysunkowi a następnie możliwie jak najszybciej obliczyć, ile trójkątów on zawiera.

Rozwiązania (przynajmniej jednego zadania) nadsyłać należy pod adresem „DE” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopercie „logogryf” lub „trójkąty”. (CIS)

NAGRODY

NAGRODY KSIĄZKOWE ZA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI Z DNIA 20 LUTEGO BR. WYLOSOWALI: Stefania Chobot, Piotrków, ul. Piastowska 13, Krystyna Altonbergier, Pabianice, ul. Cicha 51, Nikodem Musiał, Łódź, ul. Próchnika 53, Cyryl Kwiatkowski, Łódź, ul. Hutora 6 i Katarzyna Malinowska, Pabianice, ul. Zytłina 19.

Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DE”. Czytelnikom zamiejscowym zostanie wysłana pocztą.

GAWĘDY

W latach tuż powojennych przekonaliśmy się, że działanie określane jako wojna psychologiczna rzeczywiście nie zawsze musi być poprzedzane lub towarzyszyć konfliktowi zbrojnemu, ale za to często zastępuje go w działaniach dywersyjnych.

Klasycznym przykładem jest tu tzw. „zimna wojna” z początków lat pięćdziesiątych prowadzona przeciw krajom sojalicznym. Wojna prowadzona nie przy użyciu bomb... Najchętniej w tej walce przeciwko nam wykorzystuje się dywersję ideologiczną i polityczną, prowadzoną za pośrednictwem masowych środków informacji. Zachodni „specje” od propagandy, nierzadko wychowani w goebbelsowskiej szkole, dawno już zrezygnowali z maskowania swoich działań. Taki np. Alfred von Schack bez żenady odkrywał karty w 1962 roku na łamach „Aussenpolitik”: „W sposób psychologicznie zrzeczny i wszelkimi dostępnymi środkami należy przetrząsnąć do krajów socjalistycznych z naszymi poglądami... W ten sposób ludzie w krajach komunistycznych staną się świadomie lub nieświadomie nosicielami idei zachodnich...” Po czym następują szczegółowe rady, jak należy wykorzystywać różnice narodowościowe i religijne, ludzką ciekawość, grać na ambicjach, ba, nawet na próżności kobiecej. Obiektem szczególnego zainteresowania panów z „Freies Europa” są środowiska inteligencji twórczej i młodzieży.

Mechanizmy działania wrogich Polsce ośrodków dywersyjnych demaskuje w niedawno wydanej pracy — „NA SZLAKACH DYWERSJI” — naczelny redaktor „Prawa i Życia” Kazimierz Kąkol.

Książka jego wyczerpująco i rzetelnie informuje o metodach i technice antypolskiej i antykomunistycznej dyfamacji. Na konkretnych przykładach K. Kąkol raz po raz pokazuje jak kłamstwa, szkalowanie i obrzucanie nas biotem preparowane są w monarchijskich, paryskich, czy madryckich zakamarkach. Jak nie wytrzymują konfrontacji z rzeczywistością. Każdy chwyt użyty przeciwko Polsce jest tu dozwolony, zupełnie jak w wołnoamerykance.

Udrapowani w szaty nibypatriotów, „poprawiaczy” socjalizmu panowie ci serwują bądź to totalną negację, bądź to ołudną pochwałę, powtarzają wielokrotnie zbitki słowne i epitetę w myśl zasady, że po jakimś czasie utrwała się one w świadomości odbiorcy, mówią ćwierć i pół prawdy w przekonaniu, że pomogą one przemycić po prostu nieprawdę, uogólnić

Andrzej Hampel

POJĘCIE „WOJNY PSYCHOLOGICZNEJ” NIE POWSTAŁO, WBEREW TEMU CO SIĘ NA OGÓL SĄDZI, W OKRESIE POWOJENNYM. W POLSCE JUŻ W 1933 R. JEDEN Z PUBLICYSTÓW NA MARGINESIE DZIAŁAŃ PROPAGANDY HITLEROWSKIEJ, PISAŁ NA ŁAMACH „BELLONY”: „O. PRÓCZ ISTNIEJĄCYCH JUŻ RODZAJÓW WOJEN: MILITARNEJ I GOSPODARCZEJ, ISTNIEJĄ RODZAJ TRZECI — WOJNA PSYCHOLOGICZNA. TE TRZY WALKI SKŁADAJĄ SIĘ NA „WOJNĘ CAŁKOWITĄ”, PRZY CZYM WOJNA GOSPODARCZA PROWADZONA BYWA RÓWNIEŻ W OKRESIE POKOJU FORMALNEGO (POLITYCZNEGO), ZAŚ WOJNA PROPAGANDOWA TOCZY SIĘ Z REGULY STAŁE”.

nają zjawiska jednorazowe i wyolbrzymiają szczegóły, „przyklejają” się do naszej rzeczywistości i pozornie identyfikują się ze społeczeństwem, stając się stworzyć wrażenie

autor, ukazując mechanizmy i chwytów stosowanych w dywersyjnym oddziaływaniu, demaskowanie rzekomej wszechwiedzy dywersanta, w istocie opierającego się na źródłach

O KSIĄŻKACH

wszechobecności i wszechwiedzy. Nabierają się na te triki propagandowe już tylko nie liczni.

Interesująco pisze K. Kąkol

Kiedys dojdzie do tego, że nawet zęb czasu będzie można zastąpić protezą.

Długa grzywa jeszcze z nikogo nie uczyniła lwa salonowego.

MINIATURY

To, że „ja” jest pierwszą osobą liczby pojedynczej, wiedzą nawet analfabeci.

Miłość jest ślepa, ale małżeństwo przywraca jej wzrok.

Jest chyba jeszcze w księgarniach najnowszą książką J. Bronisławskiego — „WYOB-COWANI”. Należy ona do gatunku powieści „z kluczem”, w której postaci autentyczne ukryte są pod bardziej lub mniej czytelnymi pseudonimami. Jest ona jak pisze Bronisławski we wstępie — „próbą przedstawienia pewnych mechanizmów, które służą organizowaniu wroglej nam propagandy i ukazują, po części, ludzi w to zaangażowanych.”

Fikcyjne losy argentyńskiego dziennikarza akredytowanego w Warszawie, z przekonania przeciwnika komunizmu, służą autorowi do opisanego sytuacji bynajmniej nie fikcyjnych i pewnych środowisk w kraju, przekazyjących z różnych powodów oszczędzane informacje na Zachód.

Tak więc, choć akcja powieści utrzymana jest niemal w konwencji sensacyjnej, to niestety nie wyłącznie fantazja autora ją budowała.

Zawładzeni w swych ambicjach i skompromitowani dawnymi działaczami, pseudoliteraci, cwantacy i hochsztaplerzy, młodzi „raczkujący rewizjonści”, dyplomaci zajmujący się szpiegostwem, zachodni dziennikarze szukający u nas sensacji — to galeria negatywnych bohaterów książki, ludzi wyobcowanych z naszego społeczeństwa.

K. Kąkol — „NA SZLAKACH DYWERSJI” — Wyd. Związkowe CRZZ, 1971, cena zł 14.

J. Bronisławski — „WYOB-COWANI” — „Iskry” 1972, cena zł 20.

UPRZEJMIIE PROSIMY CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI...

BARAN (21. III — 18. IV). Tydzień spokojny chociaż będzie wiele pracy.

BYK (19. IV — 20. V). Sukces 100-procentowy, chociaż wiele spraw będzie wyjaśniać się dosyć długo. Pamiętaj o uprzednio podjętych zobowiązaniach.

BLIŹNIĘTA (21. V — 20. VI) Nie martw się kłopotami, bo wszystko idzie na lepsze. Nawet sprawy wydawałyby się beznadziejne będą miały pomyślny finał.

RAK (21. VI — 22. VII). Czas sprzyjający pomysłom i inicjatywie. Więcej uwagi poświęć pracy zawodowej.

LEW (23. VII — 22. VIII). Dłuższy wyjazd, relaks, ważna informacja. Nie zlekceważ jej!

PANNA (23. VIII — 22. IX). Horoskop identyczny jak dla Raka.

WAGA (23. IX — 22. X). Zbyt nie pasjonuj się pewną przyjaźnią. Okres



sprzyjający załatwianiu ważnych spraw. Szybko zrealizuj pomysły, który dręczy cię od dawna.

SKORPION (23. X — 22. XI). Tydzień bardzo udany. Około piątku wydarzy się coś ważnego.

STRZELEC (23. XI — 21. XII). Nie wdawaj się w żadne plotki. Mogą skomplikować twoje życie. Musisz koniecznie wykazać więcej inicjatywy i taktu.

KOZIORÓŻEC (23. XII — 20. I). Tydzień spokojny, ale bez większych atrakcji. Po prostu jeden z wielu.

WODNIK (21. I — 18. II). Wszystko wskazuje, że idą dni bardzo udane, obfitujące w spotkania z ciekawymi ludźmi, podróże. Napływ gołówek!

RYBY (19. II — 20. III). Wiele wydarzeń, na ogół korzystnych. Nie zapominaj o najbliższych, potrzebują twojej pomocy. Warto chyba zagrać w którąś z gier losowych.

DO 10 KWIEŃNIA TRWA W PARYSKIEJ GALERII ORANGERYJNEJ JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH WYSTAW DZIEŁ VAN GOGHA. JEST TO OSTATNIA EKSPOZYCJA TEGO TYPU — PO JEJ ZAKOŃCZENIU DZIEŁA WIELKIEGO ARTYSTY ZNAJDĄ SIĘ JUŻ NA STAŁE W SPECJALNYM MUZEUM JEGO DZIEŁ W AMSTERDAMIE.

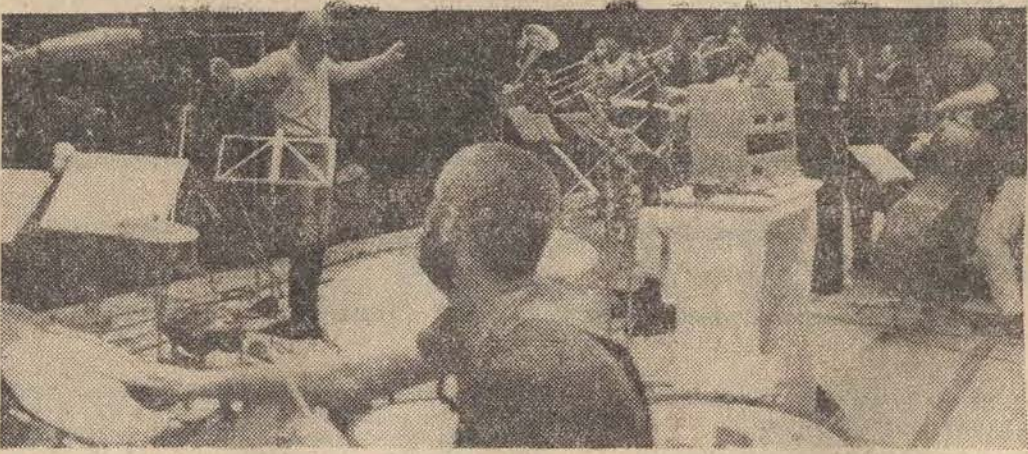
W związku z wystawą paryską Instytut Holenderski w Paryżu zorganizował ekspozycję pod nazwą „Źródła natchnienia Van Gogha”.

Rodzina artysty zachowała i posiada dotychczas, oprawione w odrębną zeszyty, wszystkie szkice i odbitki, które Vincent zwykł był wycinać z magazynów i pism ilustrowanych, by przypinać je na ścianach swego studia — służyły mu one często jako źródło tematu i natchnienia do własnych dzieł. Niektóre z nich mają swe bardzo bezpośrednie odbicie w płótnach Van Gogha, jak np. słynny sztych Dorego wyobrażający podwórze więzienia Newgate. Użył Vincent tego wzoru dla swego własnego obrazu — na którym oddał wizję tego samego więziennego podwórza. Inne wycinki, które również stanowiły bezpośrednie źródło natchnienia dla malarza, to np. grafiki japońskie, akwaforta Milleta „The Angelus” oraz cała seria dotycząca problemu Irlandii. Są też akcenty z historii Komuny i sceny z życia biedoty paryskiej. Większość tych wycinków pochodzi z magazynów brytyjskich.

W Wielkiej Brytanii w piśmie poświęconym handlowi antykami ukazało się kilka ciekawych cyfr. Otóż w r. 1971 wyeksportowano z W. Brytanii antyków i obrazów za sumę przeszło 146 tys. dolarów, przy czym eksport antyków był wyższy niż wywóz dzieł malarstwa. Najlepszym „klientem” W. Brytanii pozostały Stany Zjednoczone, na dalszych Japonia (obrazy) oraz Portugalia i Argentyna — antyki.

CIEKAWY!

JAZZ nad Odrą



Wrocławskie święto Jazzu, czyli Studencki Festiwal „Jazz nad Odrą” darzą szczególną sympatią. Jest to jedyna impreza jazzowa w Polsce, gdzie nazwy „jazz” nie wymawia się ze złości i pietyzmem, gdzie z powagą akcentowane słowo „jazz” nie brzmi jak wspomnienie po ciężonym zmarłym. We Wrocławiu muzyka jazzowa jest podstawą do znakomitej zabawy dla publiczności, fanatyków, którzy ścigają do Wrocławia na te cztery dni ze wszystkich rejonów kraju, dziennikarzy i muzyków (nie wszystkich). Na festiwalowych jamach można, oprócz świadomych jazzfanów, zobaczyć jeszcze barwne typy smutnych neskimów, wesolych grepsersów, ciężów melomanków i inne uboczne produkty plerwskiego okresu recepcji Jazzu w naszym kraju. Ponadto jazz przeżywa okres kryzysu i traci popularność w szerokich kręgach publiczności stając się stopniowo muzyką elitarną. Jak więc wyłumaczyć bliski sukces (przede wszystkim finansowy) widowiska „Jazz story” zaprezentowanego kilkutysięcznej (!) widowni we wrocławskiej Halli Ludowej. W koncercie wykorzystane zostały archiwalne filmy jazzowe, przezrocza, nagra-

nia płytowe, recytacje wierszy inspirowanych jazzem, a udział w tym gigancie wzięli m. in. zespoły: Old Timers, Hagaw, Sami Swoi, Bemibek, Dżamble, Big Band Impartu, Formacja Muzyki Współczesnej A. Kurylewicza, krakowski balet AGH itp. „Jazz Story”, to interesująca impreza „zarznięta” jednak czasem trwania. Zaczęła się o godz. 18, a skończyła ok. 1 w nocy. Gdyby skończyła się trochę później, to w halli zostałyby chyba tylko konferansjer, autor scenariusza oraz reżyser. Zresztą te wszystkie funkcje dzielił jeden człowiek, który dzień później stanął przed mikrofonem i z wrodzoną sobie skromnością rzekł do publiczności: „wszyscy twierdzą, że sukces „Jazz Story”, to moja wyłącznie zasługa (i tu nastąpiły niktę brawa przyjaźni twórcy — przyp. A. J.), ale ja uważam, że jest to zasługa operatora światła” (gorące brawa i długotrwałe oklaski sprawdził w publiczności). Zmieszany autor bąknął coś o miłości do Jazzu i zszedł z estrady, zaś śledzący przy mnie rekin polskiego przemysłu rozrywkowego dyr. J.O. podsumował: „Jazz, jazz, czego się człowieku dajesz”. W tym miejscu nasuwa się pytanie — dlaczego piszę o wszystkim

oprócz muzyki. Otóż, proszę państwa na jamach muzyki nie było (!!). Nie było komu grać, bo bufet czynny był już od rana. Od czasu do czasu podobnie jak kłis muzyki (bez instrumentu) do mikrofonu i belkotai „szpilten und klavieren, bytte ewaj strogonof! and ajn rozbeif, mit kartoffilren, fülle pawl Danke!”. I było tak wesoło, że wesele jest tylko w domu wariatów. W ramach festiwalu miał się odbyć również konkurs im. Louis Armstronga. Miał, ale nie odbył się, chociaż każdej nocy kilkaset osób kupowało bilety i bezskutecznie usiłowali później dowiedzieć się od nieuchwytnych organizatorów „będzie coś, czy nie będzie?”. „Chyba będzie, albo nie” odpowiadał organizatorzy i kierowali ludzi do mnie, jako do członka jury. Jako członek jury i nieuleczalny abstynent wiedziałem jednak, że konkursu nie będzie, bowiem bufet — jak już pisałem — był czynny od samego rana.

Gdzie więc można było słuchać Jazzu? Złej muzyki można było słuchać podczas przegądu głównego, który odbywał się w sali koncertowej Polskiego Radia. Z 31 zespołów i solistów połowa powinna jednak odpaść w eliminacjach, tylko że takowych nie było. W efekcie więc nagrodę I kategorii Jazzu tradycyjnego otrzymał zespół Sami Swoi, drugie miejsce przynależało trzeciej przynależało Grupie Bluesowej Warszawa. W kategorii Jazzu nowoczesnego przynależało następujące nagrody: I zespół Jazz Carriers z Warszawy, dwie równorzędne nagrody II otrzymały Laboratorium z Krakowa i Refleks z Gorzowa Wielkopolskiego, a nagrodę trzecią „Stowarsi” ze Szczecina. Nagrody specjalne otrzymały: „Hall” z Krakowa i „Lotarski” z Rybnika, dwa wyróżnienia przypadły w udziale „Konsolidacji” z Zakopanego i „Nurtowi” z Wrocławia. W „licznie” obsadzonej kategorii wokalistów (trzy osoby!!!) i nagrodę otrzymała Ewa Sadowska, II — Barbara Erie, trzeciej nie przynależało, bo I po co, skoro limit się wyczerpał...

Pisze
Andrzej
Józwiak

